Nr 233. Kraków, Środa 12 Października 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Przewrót w Chinach.

Głównem źródłem, z którego czerpie dotąd prasa europejska swe wiadomości o ostatniej rewolucyi pałacowej w Chinach, są objaśnienia, dawane w tym kierunku korespondentom dzienników angielskich przez zbiegłego, pod opiekę władz angielskich, mandaryna Kangjuwei. Ponieważ jednak mandaryn ten jest osobistym, zaciętym wrogiem cesarzowej regentki i ma powody do przemilczania wielu rzeczy, przeto z rewelacyj nawet tego zwolennika reform można sobie wytworzyć nie zbyt jasne wyobrażenie o tem, co zaszło w pałacu cesarskim, otoczonym podobnie, jak rezydencye wszystkich władców wschodu, grubym murem tajemnicy. Wziąwszy jednak w rachubę opowiadania Kangjuwei i to, co z innych, niewielu źródeł donoszą o przewrocie w Pekinie, ułoży się taki mniej więcej obraz stosunków, które go spowodowały.

Usunięty cesarz, Kuang-siu, był niezawodnie zwolennikiem reform i obok niego, choć należy do dynastyi mandżurskiej, grupowali się mandaryni, z partyi reformowej, będący zarówno mandżurskiego, jak i chińskiego pochodzenia. Przeciwnicy zaś postępu europejskiego skupiali się koło cesarzowej wdowy, przybranej matki cesarza. Tse-hsi, cesarzowa-wdowa, jest to osoba niemłoda, lecz pełna energii, która już dwa razy dzierżyła władzę w swem ręku. Znawcy stosunków chińskich twierdzą, iż zachodzi między nią a Katarzyną II gą znaczne podobieństwo, szczególniej co do chciwości władzy i rozwiązłego życia. Obdarzony najlepszemi chęciami, lecz słabowity cesarz, a do tego otoczony liczebnie słabszem stronnictwem dworskiem, nie umiał stawić czoła tej kobiecie, która miała za sobą olbrzymią, konserwatywnie usposobioną większość dostojników państwowych i dworskich z Lihungczangiem, zostającym na żołdzie rosyjskim, na czele.

Gdy przyszło do tego, że cesarz Kuang-siu głośno począł wyrażać się o potrzebie reform i naradzać się nad niemi z najbliższem swem otoczeniem, gdy podpisał edykt (wprawdzie nie ogłoszony) o zakazie noszenia warkoczy i ubrania narodowego i gdy sam, jak twierdzą niektórzy, przywdział strój europejski — przyszło do katastrofy, w której rubel rosyjski odegrał niezawodnie znaczącą rolę. Cesarz został, jak wiadomo, zmuszony do podpisania edyktu, którym oddał zwierzchniczą władzę cesarzowej Tse-hsi. Tuż potem jednych ze zwolenników reform uwięziono i stracono, inni, jak n. p. Kangjuwei, ratowali się ucieczką.

W szeregu anormalnych stosunków, w jakich znajdują się dzisiejsze Chiny, niepoślednie miejsce zajmuje powstanie na południu kraju, o cechach antydynastycznych, skierowane przeciw wszystkim Mandżurom wogóle. Ułatwia ono zwolennikom skamieniałych form życia społecznego i państwowego w Chinach, fanatyczną ich obronę i utrudnia pracę zwolennikom postępu, którzy z temi formami zerwać ostatecznie pragną. Dodawszy do tego grabieże, dokonywane w Chinach prawem mocniejszego przez mocarstwa europejskie i Japonię, zrozumieć łatwo, w jak trudnem położeniu znajdują się chińscy reformatorzy, którym stawia także trudności Rosya, obawiając się, aby odrodzone Chiny nie znalazły dość siły odpornej wobec jej planów zaborczych

W. Brytania, z pewnością niemniej chciwa na zabory terytoryalne w Chinach od Rosyi, lecz występująca od tejże ostrożniej z powodu braku sił lądowych na wschodzie, wysunęła na pierwszy plan Japonię — Margrabia Ito, który przybył do Pekinu z polecenia Mikada dla zawarcia traktatu zaczepno odpornego z Chinami, działać miał zarówno w interesie swego kraju, jak Anglii, wiadomo bowiem, że już przed sześciu miesiącami gabinet londyński porozumiał się ostatecznie z rządem japońskim co do wspólnego postępowania względem cesarstwa chińskiego. Stronnictwo starochińskie domyśliło się, o co idzie, i udaremniło wszelkie układy, które byłyby mogły Chiny na nowe drogi wprowadzić. Bo, że Japonia i Anglia chcą Chiny podnieść przynajmniej do potęgi drugorzędnego, militarnego mocarstwa, kwestyi ulegać nie może; silne wojskowo Chiny bronić się mogą na lądzie przeciw Rosyi od północy, na południu jednak olbrzymia ich linia brzegowa musi dawać zawsze wolny dostęp marynarce angielskiej i japońskiej.

Ostatni tedy przewrót pałacowy, aczkolwiek sam w sobie nie zagraża istnieniu Niebieskiego Państwa, stanowi jednak objaw dlań niepomyślny, gdyż powstrzymuje Chińczyków na drodze postępu i naturalnego rozwoju w kierunku przyjęcia cywilizacyi zachodniej, bez czego stać się muszą łupem silniejszych mocarstw, jak Rosya, Anglia, Japonia i t. d. Nadto pobudzenie dzikich instynktów szowinistycznego fanatyzmu, które przejawiły się w czasie ostatnich zaburzeń przeciw Europejczykom w Pekinie, nie są czem innem, jak odbiciem, wśród motłochu chińskiego, reakcyjnych prądów od góry, równocześnie zaś są wodą na młyn tych, co dążą do wmięszania się w wewnętrzne sprawy chińskie i położenia końca istnieniu tego olbrzymiego państwa. Przyszłość pokaże, czy Europa lub Ameryka zyskałaby na tem, bo po walce orężnej musiałoby przyjść do walki ekonomicznej z rasą żółtą, która, wyzwolona z dzisiejszych pęt politycznych, rozlałaby się z siłą żywiołową po całej kuli ziemskiej, a jak niebezpiecznym ekonomicznie jest Chińczyk, dosadnie uczy przykład Stanów Zjednoczonych.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 28 września.

(Nacisk na biskupów. — Biskup Baranowski. — Wizytacya w dyecezyi sejneńskiej. — Wizyta w Łomży. — Ks. Kubiak.)

Seminarya do soboty ubiegłej (24 września) w całem Królestwie były jeszcze zamknięte dla braku nauczycieli do przedmiotów rosyjskich; dotychczasowych profesorów, Polaków, rząd wypędza, a narzucanych w ich miejsce Rosyan prawosławnych, duchowieństwo wpuścić nie chce, obstając przy konstytucyach soboru Trydenckiego i bulli Leona XIII, wzywającej biskupów, z wiedzą przecież i za pozwoleniem samego rządu rosyjskiego, do wytrwałego bronienia swych praw. Nakazuje biskupom opierać się i względ bezpieczeństwa, elementarny instynkt zachowawczy: nierozsądnem byłoby i niedorzecznem wpuszczanie dobrowolne do owczarni wilka, a choćby tylko wilczątka, które w wilka urośnie. Prawo kanoniczne jest tak jasne, że wobec niego wszystko, coby rząd rosyjski mógł przedsięwziąć i co już przedsiębierze, pomiatając i układami ze Stolicą apostolską i nią samą, może być tylko czynem najoczywistszego gwałtu.

Dobrze sformułował biskup Baranowski, z dyecezyi sejneńskiej, stanowisko prawne Kościoła. Gdyby rząd rosyjski miał Rosyan nieprawosławnych, Rosyan katolików, mógłby wtedy, nie uwłaczając soborowi Trydenckiemu, myśleć o proponowaniu Rosyan na nauczycieli w seminaryach katolickich; rzeczą władzy duchownej byłoby propozycyę przyjąć lub odrzucić. W obecnym stanie rzeczy zamiar, narzucany tak gwałtownie, mógł się tylko zrodzić z bezprawia. Biskup Bereśniewicz z Włocławka napisał do ks. Imeretyńskiego, przed wyjazdem jego za granicę na dwumiesięczny urlop, list z wielką znajomością rzeczy wykładający niemożność poddania się pod wojejkowski ukaz, wystawiający brutalność i bezprawność postępowania Wojejkowa. Nic nie pomogły przedłożenia najrozumniejsze. Nacisk nie ustaje. Ks. Imeretyński w memoryale swoim rozpuścił światło zbyt jaskrawe, aby za Wojejkowem nie można było dostrzedz jego samego — i nie tylko jego, ale całego rządu, w którym dawniejszą namiętną nienawiść ku katolicyzmowi i polskości świeżo rozpalił sam car swojem *Razumiejetsja samo soboju.*

Książę Imeretyński jest tak zawziętym wrogiem duchowieństwa polskiego, że prześladuje je nawet wtedy, gdy tego najsurowsza nawet polityka rosyjska wcale nie wymaga. Z pobudek rządowych mógł on zakazać ks. biskupowi sejneńskiemu (niegdyś regensowi seminaryum duchownego w Kownie, później sufraganowi dyecezyi telszewskiej, żmudzkiej) wizyt pasterskich w powiatach augustowskim i mazowieckim (wysokie Mazowieckie); ale powodował się już tylko osobistą nienawiścią, gdy do księdza biskupa, objeżdżającego dekanaty niewzbronione, wystosowywał *„wygowor“* bardzo ostry: jak śmiał nie złożyć wizyty wicegubernatorowi w Łomży? Zarzut, wzięty już tylko czysto ze strony faktu, był lekkomyślnym: właśnie biskup Baranowski był pierwszy z wizytą u tak marnego nawet dygnitarza, jakim jest wicegubernator; był dwukrotnie, ale wicegubernator przyjąć go nie raczył i dopuściwszy się tej niegrzeczności, jeszcze śmiał skarżyć się przed ks. Imeretyńskim, kłamiąc bezwstydnie.

O całej srogości zakazu, tamującego zwiedzenie parafij augustowskich i mazowieckich zaświadczą same liczby. W powiecie augustowskim jedna piętnasta część ludności jest prawosławną, a w pow. mazowieckim z czterystu wsi jedna tylko unicką: i dla tych to i takich rozsadników prawosławia wydziera się biskupowi prawo wejrzenia bezpośrednio w zarząd parafialny dwu rozległych terytoryów, prawo, będące zarazem i obowiązkiem kanonicznym.

Protest do Petersburga przyjęto milczeniem i milczeniem nań odpowiedziano. W Łomży, w swojej dyecezyi, był biskup jakby więzień ścigany przez dozorców, którym się wymknął. Nie pozwolono mu na wjazd uroczysty: nie pozwolono parafianom go urządzić; stłumiono, zduszono wszystko, coby ludności, podejmującej swego biskupa, musiało nadać jawny, społeczny, w oczy bijący charakter ludności katolickiej, do katolicyzmu gorąco przywiązanej. Kiedy wystąpiła sprawa zwyczajowej biesiady, do którejby zasiąść musiały i figury rządowe, gubernator Korf zaproponował ks. Baranowskiemu wzniesienie „zdrowia najjaśniejszego pana“.

— Dobrze — brzmiała odpowiedź, — ale ja wzniosę i zdrowie papieża: w przeciwnym razie byłbym winnym nieuszanowania głowy kościoła, od której dzierżę mą władzę“.

Gdy gubernator poznał niewzruszony zamiar biskupa, nie chcąc pić zdrowia papieża na obiedzie — wyjechał z Łomży; podobno aż o sześć mil czmychnął przed katolickim dyabłem.

Do szczegółów o byłym już obecnie regensie seminaryum, ks. Kubiaku, dodać potrzeba jeszcze jeden, pokazujący całą niegodziwość, jakiej Rosyanie używają w walce z duchowieństwem. Oto do ówczesnego jeszcze regensa przyszła od Wojejkowa jakaś odezwa w kopercie, zaadresowanej po rosyjsku jego imieniem i nazwiskiem, a przy nazwisku słowami: *„bywszemu regensu“*. Wojejkow zatem na kopercie dawał od siebie ks. Kubiakowi tę dymisyę, której, jedynie uprawniony do działania, ks. arcybiskup dać mu nie chciał! Czyż to nie oburzające!

Narrans.

Podróż Wilhelma II. do Palestyny.

Zawsze nieobliczalny w swych postanowieniach cesarz Wilhelm, który wraz z małżonką i licznym orszakiem wyjeżdża pojutrze do Palestyny, zmienił, jak donosi *Biuro Wolffa*, pierwotny plan tej podróży. Wycieczka do Palestyny trwać miała, w połączeniu z wycieczką do Egiptu, przeszło dwa miesiące, obecnie trwać ona będzie mniej, niż miesiąc, gdyż para cesarska do Egiptu nie pojedzie, lecz 5 listopada wyjedzie z powrotem z Jerozolimy. Wymienione źródło przytacza, jako powód tej zmiany, chęć cesarza otworzenia osobiście jesiennej, a zarazem pierwszej sesyi parlamentu niemieckiego.

O przygotowaniach do podróży, którą para cesarska, począwszy od Wenecyi, odbędzie, *via* Carogród, na własnym jachcie „Hohenzollern“ dzienniki niemieckie rozpisują się od dawna, podając spis orszaku cesarskiego, osób prywatnych, jakie się do niego przyłączą, kostyumów, w jakie ubrany będzie monarcha i jego żona, namiotów, pod któremi obozować będzie orszak cesarski na pustyni itd. Teraz znów umieszcza *Polit. Corr.* korespondencyę z Konstantynopola, rzucającą charakterystyczne światło na przygotowania, czynione na przyjęcie władcy Niemiec w państwie sułtana i na zapatrywania rządzących sfer tureckich co do politycznej doniosłości tej podróży jednego z najpotężniejszych monarchów europejskich.

I tak, w stolicy Turcyi od dłuższego czasu panuje gorączkowa czynność, celem nadania możliwie przyzwoitego wyglądu, przynajmniej tym dzielnicom, przez które przejeżdżać będzie przypuszczalnie cesarz niemiecki. Po ulicach dają na gwałt nowe bruki, liczne, puste place, powstające po tak częstych w Konstantynopolu pożarach, dostają przyzwoite na żółto pomalowane parkany. Gmachy rządowe restaurowane są na zewnątrz i wewnątrz nietylko w stolicy, ale także we wszystkich miastach palestyńskich, przez które Wilhelm II. będzie przejeżdżać, a które połączone będą zupełnie nową komunikacyą drogową i telegraficzną. W okrębie Ildiz Kiosku zbudowano z niesłychanym przepychem oryentalnym i europejskim komfortem nowy pałac, w którym mieszkać będą cesarstwo niemieccy.

Te i wiele innych drobniejszych faktów świadczy, jak dalece zależy Abdul Hamidowi na wygodzie i przyjemności swych wysokich gości, dla bezpieczeństwa których poczyniono także daleko sięgające zarządzenia.

Oczywiście musiał tak rzadki, a doniosły wypadek wywołać w prasie europejskiej całą masę komentarzy. Mówiono o nowym protektoracie nad chrześcijanami wschodu, o zawarciu przymierza między Niemcami a Turcyą, o bezpośredniem wdaniu się cesarza Wilhelma w sprawę kreteńską i t. p. Szczególnie interesowały się podróżą cesarską dzienniki francuskie i niemieckie, podsuwając jej rozmaite fantastyczne cele. W miarodajnych kołach tureckich, śledzono z zajęciem — jak zapewnia korespondent organu dyplomacyi austryacko-węgierskiej — te wywody prasy europejskiej, lecz powzięto przekonanie, że należy zachować wielką rezerwę do czasu, gdy Wilhelm II. odbędzie rzeczywiście swą podróż.

Wśród Niemców, mieszkających w Turcyi, panować ma przekonanie, iż podróż na wschód ich władcy nie oznacza nic innego, jak dalsze utrwalenie przyjaznego stosunku, łączącego od lat kilku obydwa państwa, a streszczającego się przedewszystkiem w tem, iż Niemcy trzymają się zasady nie mięszania się do spraw Turcyi, gdzie nie występują w obronie swych osobnych interesów, a starają się jedynie o zdobycie rynków dla niemieckiego przemysłu i handlu.

Czy rzeczywiście w tak niewinnej postaci przyjmować należy podróż cesarska — przyszłość okaże. Wątpić jednak można, aby ambitny w swej polityce Wilhelm II., a mający się za następcę dawnych cesarzów niemieckich i za głowę kościoła protestanckiego, zadowolił się prostą pielgrzymką do Grobu Zbawiciela.

Faszoda.

Angielska „księga błękitna“, zawierająca dokumenty w sprawie sudańskiej, a głównie do tyle razy obecnie wspominanej kwestyi Faszody, ukazała się onegdaj. Na pierwszem miejscu znajdujemy w niej doniesienie ambasadora angielskiego w Paryżu, Monsona, wysłane do prezydenta ministrów margr. Salisbury'ego 7-go września b. r., a zawierające doniesienie, że francuski minister spraw zagranicznych, Delcassé, oświadczył mu, iż zawiadomiono Marchanda, aby się uważał za wysłannika cywilizacyi. W dniu 18-go tegoż miesiąca wypowiedział Delcassé wobec ambasadora

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

21 (Ciąg dalszy.)

Sprowadzić ich rozmowę na dawniej uczęszczane tory, wywołać w autorze to samo uczucie, jakie w nim dawniej obudziła, zaprawione tylko nowym ostrym smakiem, było rzeczą, którą pani Torwalsen osiągnęła przy pierwszej rozmowie w dniu tego obiadu, na który Sierponta zaprosiła.

Wit, powracając z tego obiadu, był zdecydowany na zadzierżgnięcie intrygi miłosnej z kobietą, która przecież musiała mu działać na zmysły, skoro gotów był i na małżeństwo.

Dziś, gdy się nadarzała do tego sposobność bez żadnej z jego strony ofiary, owszem z dobrodziejstwem urozmaicenia mu zimy, spędzonej na wsi, nie myślał długo nad konsekwencyami.

Tylko spryt jego, przenikliwszy, niż u innych, pewna wydelikacona pracą mózgu czułostkowość usubtelnionych zmysłów robiła mu to zachowanie się kobiety niemal podejrzanem.

Znał ją, jako istotę namiętną, ale mimo to, gdy analizował ją objektywnie, nie rysowała mu się wyraźnie jako kobieta, rzucająca się z objęć jednego kochanka w drugie bez żadnej w tem rachuby.

Ten brak zaufania jego w szczerość postępków i uczuć pani Olgi oblewał Wita zimną wodą i odraczał raz w raz ostatnie wzięcie w posiadanie świeżej po Zboińskim spuścizny.

Analizował położenie.

Jakiż interes mogła mieć pani Olga w zostaniu jego kochanką, jego, który ani nie był mieszkańcem tej okolicy, a tem samem nie przedstawiał warunków wygodnego romansu, ani też nie był tak, jak Zboiński, bogatym, co także w danym stosunku pewną rolę odgrywało.

O czyste idealne uczucie nie posądzał jej. Jeśli doń nie była zdolną jako panna, nie mogła nią być dzisiaj, zdemoralizowana czteroletnim romansem z takim Zboińskim.

Ale mógł analizować to położenie bez końca i miary. Czuł sam, iż nie mógł domyślić się tajemnej pobudki, skłaniającej panią Olgę do odgrywania przed nim roli zakochanej w nim lwicy.

Ale czuł, że tajemna przyczyna istnieje, i może dla tego zwlekał z oddaniem się tej kobiecie, mającej dar oszałamiania mężczyzny własnemi jego namiętnościami, bał się niemal tej chwili, kiedy w roli kochanka miał spocząć w objęciach Olgi.

Kobieta tego domyślać się nie mogła i opór, jaki jej Wit stawiał w zrobieniu zeń tego, co zamierzyła, podwajał jej namiętną żądzę przeprowadzenia obmyślanej intrygi.

Pani Torwalsen, jeśli wtedy Sierpontowi rzeczywiście się podobała, to dzięki głównie temu, iż sprawiała ona wówczas więcej, niż kiedykolwiek, wrażenie istoty zagadkowej, choć zawsze ślepo swym namiętnościom hołdującej.

Względem męża stawała się uważniejszą i lepszą, szczególnie wobec trzecich osób, jak gdyby usiłowała zatrzeć wieści, kursujące o jej sposobie traktowania go. Zdawało się, że godziła się wreszcie, pod pręgierzem tego zerwania ze Zboińskim, uznać w Torwalsenie człowieka, z którym jej przeznaczono było spędzić życie.

O ile dawniej w pojęciach swych, głośno wygłaszanych, nie uznawała żadnych form i powag, o tyle teraz liczyła się z konwenansami i opinią, i sama wygłaszała zasady, które z duszy jej nie płynęły, szczególnie w chwili, gdy pracowała poprostu nad oczarowaniem Sierponta.

To wszystko widział autor i nie umiał absolutnie ująć tego w formę jakąś namacalną i koncepcyi jego zmysłów, oswojonych z kameleonowatością kobiet, dostępną i zrozumiałą.

Słysząc ją mówiącą, choćby tylko w towarzystwie męża i dyrektora fabryki, mógłby był sądzić, iż pani Torwalsen jednem śmiałem i genialnem pociągnięciem swej magicznej ręki, wymazywała ze swego życia brzydką przeszłość, a wchodziła w szranki niewiast biblijnych.

Gdy mówiła z nim w cztery oczy, gdy spojrzeniami swemi cyganki, w nim, czterdziestoletnim myślicielu, usiłowała obudzić ciekawość swych wdzięków i czarów, sprawiała mu wrażenie jednej z najbardziej i najgruntowniej zdemoralizowanych kobiet, jakie znał.

Ta kontradykcya w niej, wciąż ujaskrawiająca się, sprawiała spokojnemu Sierpontowi nieraz wrażenie wprost przestraszające. Uciekał z Adamowa. On by się bał wpaść w objęcia tej kobiety, której jego zmysły pożądały, ale do której usubtelniona jego natura duchowa wstręt czuła.

Lecz gdzież granica, na którejby się zatrzymała próżność mężczyzn?

Gdy mu Olga tłómaczyła, iż uczucie, jakie w niej teraz budził, było tylko dalszym ciągiem tego, które odczuła, będąc panną, gdy na poparcie tego rozwijała przed nim teoryę, trafiającą mu, jako filozofowi, do przekonania, o zdolności kobiecej kochania tylko jednego i tego samego mężczyzny, chociażby w kilkunastu, napozór odrębnych typach: Sierpont, podrażniony z najczulszej strony, gotów był jej wierzyć na słowo i widzieć w niej nieodżałowaną gwiazdę swego przeznaczenia.

To wszystko męczyło autora do tego stopnia, iż obudzało litość jego ciotki i kuzynki.

Te ostatnie wyglądały osowiałe w tych intrygach miłosnych, którym dała początek napozór nic z miłością wspólnego nie mająca koalicya ziemian buraczano-cukrownicza.

Pani Teresa, w trwodze o cnotę siostry, jak sądziła, zagrożoną w najwyższym stopniu, nie mogła oddać się rozkoszy, jaką byłoby jej sprawiło zerwanie Zboińskiego z panią Olgą.

Ze stanowiska bowiem matki, mającej córkę na wydaniu, musiałaby się z tego zerwania bardzo cieszyć. Zboiński, uwolniony cudownym sposobem z pod kurateli, mógł się zaliczyć do kategoryi mężczyzn, do małżeństwa uprzywilejonych.

Będąc stałym gościem Olszan, spotykał tam często Idalię i nie krył się z wrażeniem, jakie na nim coraz silniej wywierała ta panna, ściśle stosująca się do wskazówek Wita.

Maltretowała poprostu Zboińskiego swą obojętnością, ale to zdawało się nietylko go nieostudzać, lecz wraz z muszką, dalej pielęgnowaną, było jednem więcej dla niego *great atraction.*

O ile nakazywały formy przyzwoitości i względy dla hrabiego, szarpiącego, jak nigdy w tych czasach rozczochraną brodę, — o tyle czas, wolny od nadskakiwania pani Zuli, poświęcał pannie Sierpont.

A ta teraz znajdowała go mniej mężczyzną, niż kiedykolwiek.

— Pan jesteś skończonym pantoflem — mówiła — wychodzisz z jednego, by wejść w drugi; to, doprawdy, obrzydliwe.

I robiła ową minkę obrzydzenia, która nieraz stawała przed oczyma Zboińskiemu, gdy go wywoływanie wśród ciemnej nocy postaci pani Zuli już umęczyło.

A Sierpont lawirował wśród nich wszystkich, to między Adamowem, a koalicyą, to między Idalią a Zboińskim, chwytał rysy i szczegóły do świtającego mu romansu w głowie, na tle głębokiej parafii, a tymczasem dawał się opanowywać ciepłu, buchającemu od namiętnej pani Olgi, która go przestraszała, ale której brak czuł, gdy jej nie widział.

Pani Teresa jedna widziała wszystko i jedynie może posiadała o wszystkiem objektywne zdanie, o ile nie dotyczyło to Idalii i Alfreda.

— Ten Zboiński cię kompromituje — mówiła do siostry za każdem widzeniem się z nią.

Pani Zula przybrała minkę rozpieszczonej kotki i odpowiadała zazwyczaj:

— On ma taki dziwny sposób mówienia przyjemnych rzeczy. A na wsi tak ich mało i tak rzadko je słyszymy.

I siostra szła dzielić się swemi rozpaczliwemi wrażeniami z Sierpontem, który jednakże coraz rzadziej bywał przytomny i coraz rzadziej zdolny do objektywnego poglądu.

Jakiś dramat zdawał się krążyć w powietrzu, rozpylony na miliony atomów nad całą koalicyą, która dalej się jednoczyła i zbierała dzięki tylko animuszowi Zboińskiego, czerpiącego w tem zwoływaniu posiedzeń pretekst do bywania w Olszanach i znoszenia humorów hrabiego.

Bo ten bywał groźnym, najprzód z tego powodu, że Torwalsen dotąd nic nie deklarował, a z przestrachu nie umierał, a powtóre stąd, że Zboiński zdawał się, jakby zapuszczać korzenie w jego domu.

Ale rugować go, czy było możliwem, pana na Pustowodach, sąsiada, wyświadczającego mu co chwila jakąś rolniczą przysługę i wodza koalicyi, mającej jemu samemu przynieść *netto* zwyżki oko pięciu tysięcy rubli.

Poprzestawał więc tylko na wydrwiwaniu żony przed bratową, panią Sierpont.

— Uważasz Tereniu — pytał grubym głosem, przewracając białkami, a szarpiąc buntowniczą brodę — Zula, bawi się w lwicę tej ko-a-licyi?

I ani się domyślał, że tem stereotypowem pytaniem, na które w odpowiedzi śmiech otrzymał, rozognial tylko występne zamiary swej żony.

Hrabina myślała.

Dlaczegóżby ona się miała bawić w lwicę, jeśli nią być mogła rzeczywiście, jeśli nią była już, gdy zachwycała uznanego jednogłośnie przez śmietankę kobiet polskich za lwa, Alfreda Zboińskiego.

Ci mężowie! ha, ha, ha! — śmiał się tenże, gdy go doszła ulubiona zwrotka hrabiego — ci mężowie *pardieu, ils sont épatant!* Gdy któremu trafi się za żonę lwica, to chce w nią wmówić, że jest... aniołem tylko. Ha, ha, ha!...

. . . .

(C. d. n.)

angielskiego przekonanie, że Francya nigdy nie uznała sfery wpływów angielskich nad doliną górnego Nilu. Były minister Hanotaux wyraził podobne przekonanie w senacie francuskim, a francuski ambasador w Londynie Courcel zaprotestował przeciw oświadczeniom podsekretarza stanu Grey'a, który oznajmił w Izbie niższej, iż Francya uznała wpływy angielskie nad górnym Nilem.

W kilka dni później zapewnił Delcassé ambasadora Monsona, że Francyi wiele zależy na utrzymaniu dobrych stosunków z Anglią i na przyjacielskiem załatwieniu kwestyi Faszody. Poczem za pośrednictwem angielskiem przesłano Marchandowi rozkaz rzadu francuskiego, aby z dokładnem sprawozdaniem wysłał jednego ze swych oficerów do Paryża.

Ostatnim dokumentem, o którym wspomina „księga błękitna“, jest depesza margr. Salisbury'ego do Monsona, w której powiedziano, że wysłanie rozkazu rządu francuskiego do Marchanda w niczem nie zmienia zapatrywań gabinetu angielskiego.

Stanowczy, nie dopuszczający możliwości jakichkolwiek kompromisów z Francyą, ton przedstawicieli dyplomacyi angielskiej, wywołał zadowolenie w prasie londyńskiej. Przypomina ona, że już w marcu 1895 r. podsekretarz stanu Grey oświadczył w parlamencie, iż Anglia uważać będzie wysłanie jakiejkolwiek wyprawy francuskiej w kierunku górnego Nilu za akt nieprzyjaźni i cieszy się, że choć raz przynajmniej okazał *premier* angielski energię wobec zagranicy.

Po ustępstwach, jakie dyplomacya angielska poczyniła innym mocarstwom w zachodniej Afryce i Chinach mile połechtało dumę narodową angielską wystąpienie pełne energii ze strony margr. Salisbury'ego. Odzywają się nawet głosy, że z okazyi Faszody gotów Salisbury poruszyć całą sprawę egipską. Francuzi nie zlękną się zapewne tych pogróżek, tembardziej, że, zrzekłszy się dawniej Egiptu, skierowali swe usiłowania kolonizacyjne głównie na Afrykę zachodnią: Senegal, Sudan zachodni, dolinę Nigru i Kongo. Nie trudno im zatem przyjdzie nadać wyprawie Marchanda charakter naukowy, a temsamem usunąć nawet pozory, jakoby między nimi a W. Brytanią istniał jakiś *casus belli*.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 października.

Rzymski korespondent *Politische Corresp.*, mający stosunki z Watykanem, donosi pod datą 8 października:

Do Watykanu doszła wiadomość, że biskup terespolski w Rosyi msgr. Zerr zamierza złożyć swój urząd. Do dyecezyi terespolskiej należą przeważnie katolicy niemieccy; sam biskup Zerr jest Niemcem, pochodzącym z Alzacyi. — Ponieważ ze względu na język msgr. Zerr nie może być przeniesiony do innej dyecezyi, przeto spodziewać się można, że otrzyma tytuł arcybiskupa *in partibus* i zawiesi swoją biskupią działalność. Jak sądzą, przyczyną dymisyi biskupa Zerra mają być nieporozumienia pomiędzy nim a częścią jego dyecezyan.

Sprawa internowanego w Odesie msgr. Symona, który mianowany był biskupem w Płocku, znajduje się wciąż w zawieszeniu. Watykan nie spieszy się z powzięciem nowej decyzyi, ponieważ spodziewa się, że rząd rosyjski cofnie jeszcze swe postanowienie i zgodzi się na to, żeby msgr. Symon powrócił na stanowisko biskupa bądź w Płocku, bądź w innej jakiejś dyecezyi. Zdaje się jednakże, że rząd rosyjski nie jest wcale skłonnym do tego ustępstwa, gdyż kikakrotnie już oświadczył, że nie może zezwolić na to, by msgr. Symon sprawował czynności biskupa.

Krajowy ruski wyborczy komitet, jak donoszą ruskie dzienniki, zatwierdził na posiedzeniu dnia 8 b. m. kandydaturę dra Michała Dorundiaka na posła do parlamentu z V. kuryi z okręgu wyborczego: Kołomyja-Nadwórna-Bohorodczany-Kossów-Śniatyn-Horodenka.

Watykan i Niemcy.

Dzisiejsze telegramy berlińskie podają sensacyjną wiadomość o odwołaniu posła pruskiego v. Bülowa z Watykanu. Czy odwołanie to jest prostą zmianą osoby na stanowisku reprezentanta Prus przy kuryi rzymskiej, czy też znakiem zerwania stosunków dyplomatycznych ze stolicą apostolską, tego dzisiaj jeszcze powiedzieć z pewnością nie można, i zdania prasy niemieckiej w tej sprawie są podzielone.

Faktem jest atoli, że stosunek pomiędzy Niemcami a Watykanem w ostatnim czasie oziębił się, a to z powodu postawy papieża Leona XIII wobec kwestyi protektoratu nad katolikami na Wschodzie. Jak wiadomo, Francyi przysługuje tradycyjne prawo tego protektoratu, lecz z okazyi podróży cesarza Wilhelma do Jerozolimy ze strony niemieckiej kilkakrotnie podnoszono pretensyę do uszczuplenia praw Francyi: Niemcy chcą same bronić i protegować swych poddanych na Wschodzie i nie uznają pod tym względem pierwszeństwa Francyi. Polityka Watykanu jednakże, przychylna dla Francyi, w danym wypadku popieranej jeszcze przez Rosyę, nie daje posłuchu uroszczeniom niemieckim. Papież Leon XIII wyraźnie zaznaczył tę postawę Watykanu w swej allokucyi do pielgrzymów francuskich, w której z naciskiem stwierdził „tradycyjny“ protektorat Francyi na Wschodzie. Wywołało to komentarze prasy francuskiej, a po części włoskiej, nieprzychylne dla Niemiec, i podrażniło rząd pruski. Kto wie, czy odwołanie posła Bülowa nie jest środkiem wywarcia presyi na Watykan, aby wywołać enuncyacyę Watykanu, przychylniejszą dla Niemiec. W niektórych kołach bliskich Watykanu, podnoszą się już głosy, tłómaczące, że papież w allokucyi swej nie powiedział nic nowego, lecz jedynie stwierdził fakt, a w każdym razie protektorat francuski nie jest dogmatem, i obce państwa mogą wobec tego protektoratu trzymać się czego chcą.

W każdym razie należy się spodziewać, że nieporozumienie między Prusami a Watykanem załagodzi się i na miejsce Bülowa mianowany zostanie nowy reprezentant rządu pruskiego przy kuryi rzymskiej.

Rewelacye Caselli.

Corriere di Napoli zamieszcza nowe rewelacye Casselli, znanego już ze sprawy Dreyfusa. Casella, jak wiadomo, miał bliskie stosunki z włoskim wojskowym *attaché* Panizzardim, i twierdzi, że 13 stycznia 1898 r słyszał z ust Panizzardiego, iż tenże tego samego dnia wysłał list do Schwartzkoppena, wzywając go, aby wyjawił publicznie prawdę w sprawie Dreyfusa i Esterhazy'ego, w przeciwnym bowiem razie Panizzardi sam to wcześniej, czy później uczyni. Panizzardi w rozmowie z Casellą wspomniał także o znanej scenie, jaka rozegrała się między Esterhazym a Schwartzkoppenem, kiedy Esterhazy z rewolwerem w ręku chciał zmusić niemieckiego *attaché*, aby dla uniewinnienia Esterhazy'ego potwierdził publicznie winę Dreyfusa.

Casella utrzymuje, że Panizzardi niejednokrotnie czynił wyrzuty Schwartzkoppenowi, że tenże, znając prawdę, milczeć może, i namawiał go, aby wyznał publicznie, że nie Dreyfus, lecz Esterhazy był jego szpiegiem i dostarczał mu tajemnych wiadomości nietylko przed, ale i po skazaniu Dreyfusa.

Casella chce w tej sprawie złożyć zeznanie pod przysięgą, bądź w procesie Zoli, bądź też przy rewizyi procesu Dreyfusa.

KRONIKA.

Kraków, 11 października.

Odezwa krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“. Dnia 15 b. m. uroczyste poświęcenie szkoły polskiej w Biały!

Szkoła ta na kresach Galicyi powstała dzięki społeczeństwu polskiemu. Nie ma pewnie nikogo, ktoby nie poparł podjętej przez krakowskie Koło pań myśli wybudowania tejże. Myśl ta znalazła serdeczny oddźwięk u wszystkich i dzięki temu stanął wspaniały budynek szkolny, do którego dziś uczęszcza 358 dziatwy, by czerpać naukę w języku ojczystym.

Po setkach lat po raz pierwszy zabrzmiała w kościele bialskim pieśń polska, śpiewana przez dziatwę polską.

Złość i nienawiść wrogów narodowości naszej, objawiająca się różnemi szykanami, jak obrzucanie błotem budynku szkolnego, okazała się bezsilną. 358 dziatwy pomimo oddalenia, słoty i zimna o 7 rano wyrusza z domów do szkoły polskiej; dziatwa to ludu naszego znosząca biedę, a częściej i nędzę. Obowiązkiem więc naszym dopomódz jej i ochronić w czasie zimy od zimna i głodu.

To też krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“, ufne, iż odezwa ta znajdzie poparcie, zwraca się do ofiarności społeczeństwa polskiego z usilną prośbą o składanie datków, czy to na stypendyum, czy ciepłe obiady lub odzież dla najbiedniejszej dziatwy szkoły polskiej w Biały.

Niechaj każdy uważa sobie za obowiązek złożyć choć grosz na cel wspomniany, a zbierze się wiele na dzień święta narodowego, jakie obchodzić będziemy dnia 15 października.

W programie uroczystości poświęcenia szkoły polskiej w Biały wyznaczono miejsce i krakowskiemu Kołu pań, niechże ono imieniem Krakowian złoży zebrane datki dla biednej dziatwy polskiej, a będzie to nowym dowodem, jak patryotyczny Kraków nie szczędzi poparcia dla celów szlachetnych i narodowych.

O nadsyłanie datków uprasza się do zarządu krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“, ulica Szpitalna 7, II p.

Przy tej sposobności zarząd krak. Koła pań zwraca się do członków swoich z prośbą o jak najliczniejszy udział w uroczystości poświęcenia szkoły polskiej w Biały, jak również do całego ogółu, a w szczególności do kobiet polskich.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 13 b. m. o godz. 5 wieczorem. Na porządku obrad: 1. Sprawozdanie, dotyczące petycyi Towarzystwa właścicieli realności i Towarzystwa katolicko-robotniczego o zmianę warunków przedsiębiorstwa na roboty około budowy wodociągu i o uwzględnienie przy rozdawaniu tych robót chrześcijańskich i polskich przemysłowców. 2. Zatwierdzenie zmian projektu wodociągu, przedsięwziętych na życzenie władz wojskowych. 3. Zatwierdzenie ofert na roboty około budowy wodociągu, złożonych dnia 17 września 1898

Ks. Stojałowski przesyła nam długi list, którego zamieszczenia żąda „w imię sprawiedliwości, a jeżeli potrzeba, powołując się na § 19“. Stosując się tedy ściśle do zasad sprawiedliwości, do § 19, a nadto do zasad zdrowego rozsądku, niedostępnych dotąd dla sofisteryi ks. Stojałowskiego, żądaniu jego stanowczo odmawiamy. Nie byłoby bowiem objawem rozsądku otwierać szpalty *N. Reformy* dla zapatrywań osobistych ks. Stojałowskiego, dla których ma on swoje „gazetki“ i dla których wyrażenia znajdzie on wspaniałą sposobność przed kratkami sądowemi. Nie byłoby zaś rzeczą sprawiedliwą także częstować czytelników naszych tem, co w niczem nie zmienia zapatrywań wyrażonych, czy też powtórzonych przez nas, na kwestyę procesu ks. Stojałowskiego z *Dziennikiem Polskim* i ks. Sapiehą. Również § 19 nie ma tutaj żadnego zastosowania, gdyż ks. Stojałowski nie zaprzecza oczywistemu faktowi, że skargę rozszerzył na ks. Sapiehę i że zażądał przesłuchania Broka. Zaznaczamy więc tylko, że tendencyą pisma, przez ks. Stojałowskiego nam przysłanego, jest wykazanie, że zamiarem jego nie było i nie jest sprawę procesu przewlekać, lecz że strona przeciwna w tym kierunku czyniła starania. Ponieważ zresztą ks. Stoj. zapewnia, że zaskarżył „z pół tuzina redaktorów“, do których i redaktor naszego pisma ma zaszczyt należeć, więc nie wątpimy, iż znajdzie on aż nadto wiele sposobności, aby wyprać się na czysto i w szacie niewinności ukazać się wobec niedowiarków. Niechże ks. St. oczekuje z cierpliwością tej chwili i nie zadaje sobie trudu pisania listów, których redakcya nasza „w imię sprawiedliwości i § 19 ust. prasowe“ zamieszczać nie może.

Fundacya dla rzemieślników Jonatana Warschauera. Błogosławionej pamięci dr. Jonatan Warschauer, chcąc przyjść w pomoc ubogim rzemieślnikom krakowskim za pomocą przysporzenia im taniego kapitału na zakupno materyału, potrzebnego do ich rzemiosła, ustanowił rozporządzeniem ostatniej woli fundacyę, która nosi nazwę: „Fundacya dra Warschauera dla rzemieślników krakowskich“. Majątek fundacyi składa się z 20.000 złr. i zostaje pod zarządem Rady m. Krakowa. Z odsetek od kapitału udzielane będą pożyczki biednym, moralnie prowadzącym się rękodzielnikom krakowskim, bez różnicy wyznania, głównie na zakupno surowego materyału.

Ubiegający się o pożyczkę powinien zgłosić się ustnie do wydziału skarbowego magistratu, lub wnieść do magistratu podanie.

Pożyczka nie może przewyższać kwoty 200 złr., a wypożyczający obowiązany jest zwrócić pożyczkę z procentem 2% na rok w 20 równych ratach miesięcznych, z których pierwsza rata płatna jest w 4 miesiące po udzieleniu pożyczki, zaś przypadający od dłużnego kapitału procent jako ratę 21.

Między ubiegającymi się o pożyczkę, pierwszeństwo mają żonaci, następuje ci, którzy udowodnią, że pożyczki użyją na zakupno surowego materyału, potrzebnego do ich rzemiosła.

Poręczenia pożyczki przez drugą osobę nie wymaga się; jedynie jeśli pożyczający jest żonatym, żona jego ma jako solidarna dłużniczka skrypt dłużny podpisać. Na pożyczoną sumę ma być przez dłużnika zeznany skrypt dłużny w formie aktu notaryalnego, w osnowie według ułożonego w tym celu formularza.

Po przedłożeniu wyciągu pierwszego z zeznanego skryptu dłużnego w biurze dotyczącego referenta magistratu wydaną będzie asygnacya na wypłacenie przyznanej pożyczki. Przy wypłacie pożyczki kasa miejska wyda dłużnikowi książeczkę do pokwitowania ratalnych spłat.

Kasa miejska wydaje na żądanie stronom wzory podań, oraz wzory zeznać się mającego skryptu dłużnego po cenie kosztów druku.

Koszta skryptu dłużnego i wyciągu z tegoż ponosi biorący pożyczkę. Dłużnikowi służy prawo spłacenia pożyczki przed terminem.

Pożyczki udzielane będą ubiegającym się w dniu śmierci fundatora, t. j. zawsze w dniu 10 listopada każdego roku. Gdyby jednak w dniu tym cały fundusz, na udzielenie pożyczek przeznaczony, nie został wyczerpany, mogą być udzielane pożyczki w miarę potrzeby także w innych dniach roku. — Ubiegający się o pożyczkę zgłaszać się mają, względnie wnosić odnośne podania najpóźniej do dnia 1 listopada.

Zawiadamiając przeto o treści tej fundacyi najszersze warstwy ubogiej klasy rękodzielniczej, magistrat wzywa wszystkich, którzyby z dobrodziejstwa tej fundacyi korzystać chcieli, ażeby najpóźniej do 1 listopada b. r. zgłaszali się w tym celu ustnie do wydziału skarbowego magistratu, albo też, ażeby w tym samym terminie wnieśli do dziennika podawczego magistratu odnośne podania.

J. Friedlein, prezydent miasta.

Wiadomości osobiste. P. Kolosvary, dyrektor austr. kolei państwowych, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Z kasyna powszechnego. W sobotę dnia 15 b. m. odbędzie się w salach kasyna powszechnego w Krakowie wieczór muzykalno deklamacyjny pod kierunkiem artystycznym p. Maurycego Siebera. Program zawiera: 1) Uwertura z op. „Wilhelm Tell“ Rossiniego odegra orkiestra pułku 56 pod kierunkiem kapelm. p Marka. 2) a) Walc Chopina, b) Galop Rubinsteina odegra na fortepianie p. Ign. Friedmann, uczeń p. Grzywińskiej. 3) „Jaś i Małgorzata“ Humperdinga odegra orkiestra. 4) „Podarunek“ Wł. Żeleńskiego odśpiewa p. Ludmiła ze Stroków Łempicka, b. uczennica Souvestrów. 5) a) Idyla koncertowa, pikolo solo i orkiestra p. Marka, b) Pieśń miłosna Zygmunta z op. „Walkira“ Wagnera odegra orkiestra. 6) Deklamacya, wygłosi p. Senowska, dyalog humorystyczny odegrają pp. Senowscy, artyści teatru miejskiego. 7) Fantazya węgierska Liszta odegra z tow. orkiestry p. Friedman. 8) Vieni a me Denzy odśpiewa p. Łempicka. 9) „Fantazya polska“ (nowość) Maurycego Siebera odegra orkiestra. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Wstęp dla członków wolny, dla obcych 40 ct.

Wykłady na kursie wieczornym wyższej szkoły handlowej rozpoczynają się we środę dnia 12 b.m. o godz. 8 wieczór.

Tanie książki. Firma antykwarska znanego wydawcy i pisarza ludowego, p. Kaspra Wojnara, urządziła u siebie wyprzedaż książek i broszur, wydanych przez zwiniętą księgarnię nakładową p. K. Bartoszewicza. Wyjątkowo niskie ceny powinny zachęcić miłośników literatury do skorzystania z tej wyprzedaży, zwłaszcza iż trwać ona będzie bardzo krótko, z tej przyczyny, że prawie wszystkie nakłady K. Bartoszewicza są już na wyczerpaniu.

Weterynarze rządowi. Jedną z ważniejszych reform, które jeszcze mają przyjść pod obrady parlamentu, jeśli ten okaże się wogóle zdolnym do obrad, jest reforma urzędowych stosunków weterynarzy powiatowych. Ci funkcyonaryusze urzędowi, na których barkach spoczywa ważny dla rolnika nadzór nad zdrowiem i ruchem bydła, byli dotąd umieszczeni w XI klasie rangi, bez dalszego awansu. Ustawodawcy, regulując w ten sposób pobory weterynarzy w r. 1876, wyszli z tego założenia, że znaczniejszą, a przynajmniej znaczną część poborów weterynarzy urzędowych stanowić będą dochody „boczne“. Jeżeli już z góry ten system uposażenia nie był na dzisiejsze czasy odpowiednim, to niestósowność bardziej uwydatniła się po latach 20, a nawet dała powód do pewnych narzekań w Sejmie i w Radzie państwa. Okazało się wtedy, że nie dość jest narzekać na jednostki, że trzeba zmienić system uposażenia, że trzeba weterynarza urzędowego uczynić niezależnym od jego bocznych dochodów, czyli postawić go na równi z innymi urzędnikami pod względem poborów służbowych. Do tego samego przekonania przyszła także Najwyższa Rada zdrowia, która już przed dwoma laty przedłożyła wniosek o regulacyi awansu urzędników weterynarskich. Ministerstwo przyjęło w zasadzie przedłożony sobie wniosek, a tylko z niewiadomych nam powodów wniosek ów dotąd nie ukazał się w formie przedłożenia rządowego. Podobno stać się to ma w najbliższym czasie. Deputacya, która w Wiedniu w tym kierunku przemawiała, otrzymała w dniu 3 października zapewnienie, że to nastąpi.

Poczmistrzowie i ekspedytorzy poczt nieeraryalnych zbierają w całej Galicyi podpisy na petycyę do Rady państwa o polepszenie ich bytu. Dola ich jest zaprawdę nie do pozazdroszczenia, jest bowiem wielu takich, którzy mają 120, 150, lub 200 złr. rocznej pensyi.

Komunikacya listowa Krakowa z Łodzią. Redakcya *Gońca Łódzkiego*, jak donosiliśmy, zwróciła się w lipcu b. r. do dyrekcyi poczt i telegrafów w Galicyi z prośbą o przyspieszenie wysyłki galicyjskiej korespondencyi listowej, która do Łodzi przychodzi dopiero na trzeci dzień. Obecnie dyrektor poczt we Lwowie, p. Seferowicz, nadesłał do redakcyi tego pisma odpowiedź, w której donosi, że pertraktacye władz centralnych w Wiedniu z głównym zarządem poczt w Petersburgu w tej sprawie nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, gdyż właśnie przed paru dniami zawiadomiło ministerstwo handlu tut. dyrekcyę poczt, że rosyjski zarząd poczt nie zgodził się na zaprowadzenie bezpośrednich odsyłek pocztowych z Krakowa z dworca do Łodzi z tej przyczyny, iż ta ostatnia miejscowość nie posiada urzędu cłowego“. Z pisma tego widać, że zaszła tu oczywista pomyłka i nieporozumienie. Redakcya *Gońca* nie prosiła wcale o przyspieszenie doręczania posyłek zagranicznych, wiadomo jej bowiem dobrze, że te przed doręczaniem adresatowi przejść muszą przez urząd cłowy, a tylko o szybsze doręczanie listów i dzienników, dokonywane wprost przez listonoszów. Jesteśmy pewni, że po wyjaśnieniu przez redakcyę *Gońca*, gdzie należy, nieporozumienia, sprawa ta nie natrafi na przeszkody ani w głównym zarządzie poczt w Petersburgu, ani też w austryackiem ministerstwie handlu.

Strejk chłopski. Przed kilku dniami odbyła się w sądzie powiatowym karnym w Krakowie rozprawa na tle strejku robotników rolnych. Mianowicie we wsi Wadowie, koło Krakowa, zdarzyło się w ciągu ubiegłego lata, iż robotnicy, przy żniwach zatrudnieni, zaprzestali roboty i zażądali podwyższenia płacy dziennej z 45 na 50 ct. Był to formalny strejk, po raz pierwszy w Galicyi na wsi zastosowany. Władze polityczne wdrożyły śledztwo i aresztowały trzech włościan, Józefa i dwóch Franciszków Piskorzów, pod zarzutem namawiania do strejku. W doniesieniu urzędowem, przez starostwo do prokuratoryi wysłanem, nazwano Piskorzów zwolennikami partyi socyalno demokratycznej, elementem burzliwym, ludźmi, dającymi często powód do zaciekłości i bójek, zaznaczywszy, że wypadek ten jest świadectwem, iż teorye socyalistów przyjęły się na wsi, a urządzanie strejków rolniczych znalazło w Wadowie przed innemi gminami praktyczne zastosowanie, zażądano przykładnego ukarania Piskorzów, co niezawodnie odstraszy innych od naśladownictwa w urządzaniu takich strejków, które dla gospodarki rolnej stać się mogą prawdziwą klęską. W toku rozprawy okazało się, że nie sami tylko Piskorzowie, lecz i inni robotnicy podzielali żądanie podwyższenia płacy i nie dostarczono niezbitego dowodu na to, że oskarżeni wywarli wpływ na postępowanie reszty robotników. Wobec tego stanu rzeczy sąd uwolnił ich od oskarżenia.

Zmarli. W Warszawie zmarł w dniu 10 b. m. Hipolit Józef Sikorski, b. rewizor b. komisyi skarbu. Zmarły był ojcem p. Saturnina Sikorskiego, wydawcy *Wędrowca* i *Wielkiej Encyklopedyi ilustrowanej*. W szerokich kołach obywatelstwa warszawskiego cieszył się ś. p. Sikorski znacznem poważaniem. Liczył lat 78.

Z Zakopanego najpierw *Kuryer Warszawski*, a za nim pisma lwowskie, nie wyłączając gazety urzędowej, taką przynoszą wiadomość:

„Budowę domu rozpoczęli Albertyńcy, braciszkowie zakonu św. Alberta, istniejącego we Lwowie i Krakowie. Oto w miejscowości niedaleko Kuźnic, zwanej Kalatówki, na otrzymanym bezpłatnie gruncie budują własnemi rękami dom dla potrzebujących opieki i umoralnienia ubogich chłopców góralskich. Temi też dziećmi zajmować się będą w następstwie ci zakonnicy i uczyć je pożytecznych rzemiosł.“

Błąd tkwi w nazwie zakonników, ponieważ nie ma wcale zakonu św. Alberta. Bracia trzeciej reguły zakonu św. Franciszka, tercyarzami zwani, których przełożonym jest brat Albert (nie święty, lecz żyjący zacny działacz w kierunku humanitarnym), urządzili tak w Krakowie jak we Lwowie „Schroniska“ dla ubogich, zwane Schroniskami brata Alberta. Podobne urządzają i w Zakopanem.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 lipca do 30 września 1898:

W miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 3773 złr. 39 ct. Wydatki zaś wynosiły 5256 złr. 50 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 97.447 złr. 1 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 3643 złr. 73 ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 154 złr. 14 ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminaryum nauczycielskiego 347 złr. 47½ ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie bursy imienia Adama Mickiewicza 371 złr. 20 ct.

W Cieszynie, dnia 2 października 1898.

Zarząd „Macierzy szkolnej“.

Z Warszawy. Wczoraj w kościele popijarskim przy ulicy Świętojańskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Antoniego Ślósarskiego, a zarazem poświęcenie tablicy pamiątkowej ku uczczeniu zasług uczonego przyrodnika.

Tablica, wyciosana z jasno szarego marmuru, szeroka na dwa łokcie, a łokieć wysoka, już wmurowana na pierwszym filarze lewej nawy kościelnej, od wielkiego ołtarza.

Nosi ona napis następujący: „Ś. p. Antoni Ślósarski, magister szk. gł., nauczyciel, członek komisyi fizyograficznej Akademii umiejętności, wydawca *Wszechświata* i *Pamiętnika fizyograficznego*, ur. 4 lipca 1843 r., um. 8 września 1897 r. W miłości nauki, w zapale do jej szerzenia mało miał sobie równych. Żywot jego wypełniła praca cicha i mozolna, a bogate w owoce dzieje oświaty naszej zapiszą jego imię pomiędzy najlepiej zasłużonymi. Uczennice i uczniowie tę pamiątkę kładą“. W nagłówku tablicy pod krzyżem umieszczono metalową wiązankę liści dębowych, u dołu zaś napisu takąż księgę z piórem i godłami wiedzy i postępu.

Spór o dziedzictwo. Niedawno zmarł w Monachium Velimir Todorowicz, naturalny syn zamordowanego ks. Michała serbskiego; matką jego była pewna księżniczka styryjska. Todorowicz zapisał swój majątek, wartości 2,500.000 fr., znajdujący się w Rumunii, rządowi serbskiemu na cele oświaty narodowej. Przed kilku dniami wystąpili z pretensyą do spadku węgierscy baroni Nikolicz i Bajiczow, krewni spadkodawcy. Twierdzą oni, że zmarły nie miał prawa czynić żadnych zapisów, gdyż właściwie nic nie posiadał. Majątek w Rumunii, zapisany teraz przez niego rządowi serbskiemu, jest ich własnością. Oddali go oni Todorowiczowi w dożywotnie posiadanie. Uczynili to dlatego, ponieważ syn ks. Michała po tragicznej śmierci ojca nie miał żadnych środków do życia. Zachodzi wątpliwość, czy zarzuty, czynione przez rzeczonych baronów, są prawdziwe. Także i rząd rumuński zaprotestował ze swej strony przeciw wydaniu spadku rządowi serbskiemu. Między obu rządami wymieniono już kilka not. Rząd serbski wysłał do Bukaresztu swego adwokata.

Hiszpańskie skarby. W Walladolid, w Hiszpanii, zasądzono w tych dniach głośnego oszusta, który polował na łatwowierność ludzką i brał ją na tak zw. „skarby hiszpańskie“. Przed rokiem wszystkie dzienniki wspominały o zręcznie operującej bandzie oszustów hiszpańskich, którzy sieci zarzucali również za granicę. Teraz zdaje się przychwycono „szefa“ bandy Salwadora Navarro, który za popełnienie 32 oszustw na wielką skalę, skazany został na karę więzienia przez 148 lat, 10 miesięcy i 3 dni, oraz 1000 pesetów grzywny. Apelacya zniżyła karę więzienia na 21½ lat.

Nowa elektryczna podziemna kolej żelazna w Londynie. Tak zwana „Londyńska kolej centralna“, będąca właśnie w budowie, zaczyna się od wschodniego końca ulicy Oxbidge, idzie wzdłuż tejże, następnie pod Bayswater Road, Oxford Street, Cheapside aż do banku, a więc pod najwięcej ruchliwemi ulicami, a rachując małą odnogę do stacyi Liwerpol Street, ma około 10·5 klm. długości. Kolej ta idzie w dwóch oddzielnych tunelach o średnicy 3·5 m., tak samo, jak podobnież wykonana: City i South London, w której pociągi w jednym tylko idą kierunku, a powracają w drugim tunelu obok zbudowanym. Obadwa te cylindry, powyżej wzmiankowanego rozmiaru, umieszczone zostaną pod istniejącymi kanałami, rurami gazowemi, linami telegraficznemi i będą wykonane z grubych blach z lanego żelaza. Jak nadmienia *Engineering*, pociągi mają przebiegać linię tę w odstępach 2½-minutowych, składać się będą z 7 wagonów, mieszczących w sobie 336 osób, a ważących bez lokomotywy około 150 tonn czyli 150 000 kilogramów. Czas trwania jazdy ma wynosić 25 minut, gdy obecnie omnibusy potrzebują 1¼ godzin do przebycia tej drogi. Spodziewać się należy dobrej wentylacyi w tych tunelach, albowiem pociągi, idące stale w jednym kierunku, działają, jak retorty, przed sobą wypychając zepsute powietrze z tunelu. Profil podłużny linii kolejowej jest, że tak się wyrazimy, falisty, t. j., że każdy pośredni przystanek jest położony na wzniesieniu, przez co osiąga się tę korzyść że schody i wyciągi mają mniejszą wysokość i chyżość nadchodzącego pociągu prędko się zmniejsza, a odchodzącego w tej samej mierze powiększa. Dalszą korzyścią jest że przez to urządzenie nie podlega nagłym zmianom siły prądu elektrycznego stacya centralna. Po skończeniu budowy w mowie będących tuneli spodziewają się, że ruch osobowy dojdzie do 85 — 100 milionów ludzi rocznie.

Zbudowane elektryczne lokomotywy przez „General Electric Company“ spoczywają na dwóch dwuosiowych kołowrotach *(Durchgestelle)* na każdym z nich umieszczonym jest motor 5.200 klgr. wagi. Lokomotywa waży 48 tonn, długość jej jest 9·0 m., ogólna odległość osi od siebie 6·32 m., obciążenie jednego koła około 5·5 tonn.

Lokomotywy zasilane są prądem elektrycznym przez trzecią szynę, a powrotny prąd biegnie po zwykłych szynach. Siła, potrzebna dla pociągu, wymaga maksymalnie 300, a średnio 157·3 H. P.

Stacya centralna sił, położona na końcu linii kolejowej w Shepherds Bush, posiada zdolność *(Leistung)* 6.000 kilo watów przy napięciu początkowem 5.000 wolt. Kotłownia zawiera 8 par kotłów systemu Babcock i Wilcox o powierzchni ogrzewalnej 332·5 m², które dostarczają pary na 10·5 atmosfer ciśnienia. Dowóz węgla, ogrzewanie, odwóz popiołu uskuteczniają przyrządy, siłą elektryczną w ruch wprowadzane. Każda para kotłów ma swoje własne połączenie z główną rurą, parę doprowadzającą i każda maszyna ma znowu swoją własną. Przez to urządzenie rur z potrzebnymi wentylami możebną jest każda inna kombinacya, a większa średnica doprowadzającej rury, jak 200 m/m zbyteczna.

Budowę prowadzą znani inżynierowie John Fowler i B. Baker, urzędzenia elektryczne wykonane zostaną pod kierunkiem inżyniera F. Hudleston przez „Electric-Traction Company“.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła do Krakowa starszego oficyała pocztowego Józefa Krzeczkowskiego z Żywca, oficyała pocztowego Michała Gawlińskiego z Bochni i asystentów pocztowych Dawida Epsteina z Jarosławia, Franciszka Denenfelda z Tarnopola i Jana Witeszczaka z Gorlic.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 października pochmurno, wieczorem deszcz; termometr od +5,6° C. doszedł tylko do +11,5° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 11 października o godz. 7 rano stan barometru był 749,1 mm., termometru +0,8° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 12 października: „Najstarsza“, komedya w 4 aktach 5 odsłonach Jul. Lamaitre'a (po raz drugi).

We czwartek 13 października: „Najstarsza“, komedya w 4 aktach 5 odsłonach Jul. Lamaitre'a (po raz 3).

W piątek 14 października: „Zazdrośnica“, komedya w 3 aktach Al. Bissona i Ad Leclerque (popularne)

W sobotę 15 października: „Szaławiła“, krotochwila w 5 aktach Kazimierza Glińskiego (nowość).

W niedzielę 16 października: „Szaławiła“, krotochwila w 5 aktach Kazimierza Glińskiego (po raz 2).

Sprawy sądowe.

Wadowice, 4 października.

(Sąd cywilny, a sąd wojskowy).

Przypomną sobie zapewne czytelnicy wiadomość, podaną w styczniu z. r. z Suchej, wedle której komendant posterunku żandarmeryi, Józef Salamon, w dniu 27 stycznia 1897 roku,

pełniąc służbę na stacyi kolejowej, przytrzymał przejeżdżającą do Wiednia dziewczynę, Ewę Szewczykownę i, sprowadziwszy ją na posterunek pod pozorem przejrzenia jej dokumentów podróżnych, dopuścił się na jej osobie ohydnego gwałtu. Doniesienie karne, przez Ewę Szewczykownę i jej przygodnych doradców do sądu powiatowego w Slemieniu, dnia 28-go stycznia 1897 roku wniesione, odstąpił tenże sąd władzy przełożonej Salamona, gdyż, jak wiadomo, żandarmerya w sprawach karnych nie podlega jurysdykcyi sądów cywilnych.

Władza wojskowa, na podstawie przeprowadzonych dochodzeń uznała bezpodstawność oskarżenia przez Ewę Szewczykównę przeciw Józefowi Salamanowi wniesionego i w myśl życzenia Salamona zażądała ukarania Ewy Szewczykownej, tudzież dwóch doradców, posługaczy kolejowych w Suchej za zbrodnię oszczerstwa. Rozpoczęło się tedy w sądzie śledczym w Wadowicach żmudne śledztwo przeciw Ewie Szewczykownej o zbrodnię oszczerstwa, w toku którego Antonina Marecka, kucharka żandarmów z Suchej, dwukrotnie, a to: 24 marca i 31 lipca 1897 r. w sądzie śledczym słuchana, zeznała, że Salamon, sprowadziwszy Szewczykownę do koszar, umieścił ją w kuchni, gdzie w obecności Mareckiej oglądał legitymacye Szewczykownej i ani na chwilę nie znajdował się z nią sam na sam. Zeznanie to, łącznie z zeznaniem Józefa Salamona, wykazywało aż nadto winę Szewczykownej i jej wspólników; — jednem słowem, byli zgubieni.

Tymczasem w dniu 2 sierpnia 1897 r. nadeszło do sędziego śledczego w Wadowicach pismo, przez Marecką w dniu 1 sierpnia w Slemieniu nadane, w którem Marecka odwołuje swe zeznania, poprzednio złożone, jako niecałkiem dokładne; zeznania te atoli, jak dalsza osnowa listu wskazuje, były nietylko niedokładne, ale wprost fałszywe; podała bowiem Marecka, że gdy Salamon Szewczykownę do koszar sprowadził, umieścił ją wprawdzie pierwotnie w kuchni, ale następnie zawezwał ją do kancelaryi, poczem kucharkę wyprawił za interesami do miasta, gdzie Marecka półtorej godziny zabawiła, przez który to czas Ewa Szewczykowna sam na sam z Salamonem pozostawała. List ten zmienił odrazu sytuacyę. Marecka, po owym liście już jako obwiniona słuchana, potwierdziła osnowę listu, a jako powód do kłamliwych jej pierwotnych zeznań podała namowę ze strony Jakóba i Chani Reubenbaumów, których córka była narzeczoną Salamona.

W dniu 4 b. m. odegrał się przedostatni akt dramatu przed Trybunałem orzekającym w Wadowicach pod przewodnictwem radcy p. Homolacza. Jako oskarżeni wystąpili Antonina Marecka (obrońca p. Ignacy Slebodziński, em. sędzia powiatowy z Krakowa) i oboje Reichenbaumowie (obrońca p. dr. Stanisław Łazarski, adw. z Wadowic).

Marecka złożyła przyznanie, z całą skruchą podając, że do odwołania pierwotnych fałszywych zeznań skłoniła ją obawa, aby 3 ofiary jej kłamstwa, t. j. Szewczykówna i jej doradcy, nie byli niewinnie karani. Natomiast Reichenbaumowie uporczywie zapewniali o swej niewinności, a w dowód tejże powołali Franciszka Kośmidra z Suchej, wobec którego Reichenbaum miał w czasie spólnej podróży do Wadowic upominać Marecka do zeznania prawdy przed sądem. Swiadek Kośmider zaprzysiężony zeznał, że gdy wiózł Marecką i Reichenbauma do Wadowic na termin, Reichenbaum, siedząc obok Mareckiej rozmawiał z nią po cichu, a na koniec głośno odezwał się tak, że tylko te wyrazy świadek słyszał: „Ja wam radzę, gadajcie prawdę“.

Trybunał uznał wszystkich troje winnymi zarzuconej im zbrodni, a to Marecką za fałszywe zeznanie przed sądem, Reichenbaumów za namowę do tegoż i skazał każdego z nich na 3 tygodnie więzienia.

Powiedzieliśmy, że był to przedostatni akt dramatu, bo ostatni powinien się zakończyć przed sądem wojskowym i tym sposobem powinien być usunięty pozorny konflikt między władzą wojskową a cywilną. Konflikt obu władz nazwałem pozornym, bo władza wojskowa widocznie dała się w błąd wprowadzić fałszywemi zeznaniami świadków w toku śledztwa wojskowego. W świetle wyroku wadowickiego przedstawia się służbowa działalność p. Salamona nie tak zupełnie nienaganną, jak to pierwotnie władze wojskowe mniemały. To też nie wątpimy, że zasłużona kara go nie minie: wymaga tego już sama powaga instytucyi żandarmeryi, tudzież wzgląd na całe społeczeństwo, które słusznie czułoby się zaniepokojonem, gdyby podobne czyny uchodziły bezkarnie.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 10 października.

Usposobienie giełdy wiedeńskiej było w zeszłym tygodniu nader zmienne, a kursa ulegały wprawdzie licznym, lecz nie bardzo znacznym fluktuacyom. Powodów należy nadal szukać w stosunkach polityki wewnętrznej. W ubiegłym tygodniu przeforsowano rzeczywiście w Radzie państwa przedłożenia ugodowe w pierwszem czytaniu, lecz równocześnie ustąpił minister handlu; krążyły też pogłoski o dymisyi całego gabinetu, ogłoszono nazwisko nowego ministra handlu i mówiono też wiele o przedłużeniu prowizoryum. Każda z tych poszczególnych chwil działała na giełdę w odmiennym kierunku, a w kwestyi dalszego rozwoju polityki wewnętrznej zdania były nader podzielone. Jedni utrzymują, iż ostateczne załatwienie sprawy ugodowej w drodze ustawodawczej jest wprost niemożliwe. Nie należy też łudzić się obecną chwilą spokoju i trzeba być przygotowanym, iż uniemożliwienie każdej pozytywnej pracy da się tak samo uskutecznić w formie łagodnej, jak za pomocą hałaśliwej działalności obstrukcyi. Inni znów są zdania, iż przeprowadzenie ugody będzie przecież możliwe, lecz oburzają się na samą myśl o cenie, jaką rząd gotów jest zapłacić stronnictwom większości za poparcie.

Czy w danych warunkach jest tedy uzasadnioną nadzieja, że ekonomiczny rozwój dozna należytego poparcia? Czy można spodziewać się po nowym ministrze handlu, Dipaulim, skutecznej działalności.

Obok tych wpływów politycznej natury odgrywały niepoślednią rolę stosunki targu pieniężnego. Zapotrzebowanie gotówki w ostatnim tygodniu było znacznie większe, niż się tego spodziewano, tak iż obecnie znajduje się w obiegu przeszło 15 milionów opodatkowanych banknotów. Pomimo tego zarząd banku austro-węgierskiego spokojnie zapatruje się na sytuacyę, czego dowodem, iż w ubiegłym tygodniu nie odbyło się nawet posiedzenie generalnej rady, której zadaniem jest zastanowić się i zadecydować o ewentualnem podwyższeniu stopy procentowej. Oczy wszystkich zwrócone są jednakowoż ku Berlinowi, skąd w najbliższych dniach najprawdopodobniej zapowiedziane będzie podwyższenie stopy procentowej przez Bank Rzeszy. W chwili, gdy to nastąpi, Wiedeń najniezawodniej również pójdzie za tym przykładem.

Przytoczone powyżej okoliczności dodawały odwagi kontrminie i spowodowały chwilową ożywioną jej działalność tak na miejscu, jakoteż wskutek arbitrażu. Pewien wpływ miały również dokonane sprzedaże egzekucyjne. Obroty były wogóle nieprawidłowe i nie miały jednolitego charakteru, tak, iż równocześnie dla jednych walorów panowała dosyć silna tendencya, podczas gdy dla innych usposobienie było wprost zniżkowe. Właśnie z tego wnioskować można, iż różnie oceniano sytuacyę i że łatwo można było wywoływać chwilowe prądy w tym lub owym kierunku. Brak silniejszych kapitalistów, którzy zdolni byliby nadać tendencyi pewien stały kierunek, daje się ciągle odczuwać, gdyż banki trzymają się zdala, a poważniejsi spekulanci ograniczyli znacznie swoją działalność.

Co do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, nadmienićby należało, iż ustawiczna zwyżka walorów żelaznych, do której przyłączyły się również akcye węglowe, spowodowała pod koniec tygodnia, przyjaźniejsze usposobienie. Transakcye kulisowe były, — oprócz w „Alpinach“, których kurs idzie stale w górę i przekroczył już 180 — bardzo nieznaczne. Z walorów żelaznych i węglowych doznały pokaźnej zwyżki: *Prager Eisen, Egydier, Salgo-Tarjan, Brüxer* i *Westböhmische Kohlen,* w których dokonywano licznych obrotów. — W związku z wyższem notowaniem akcyj *Westböhmische Kohlen* poszukiwano również akcyj kolei *Buschthierader.*

Na targu dla walorów stale się procentujących panował, z powodu terminu kuponowego, nieco żywszy ruch. Skorzystały na tem przeważnie renty państwowe, których kurs podniósł się o blisko $^1/_2$ %. *A. U.*

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc wrzesień 1898 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 104.412·09. — Wpłynęło 750·22. — Zwrócono 108·13. Stan z końcem miesiąca 105.054·18.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 374.949·41. — Wpłynęło 21.342·31. Zwrócono 22.907·24. Stan z końcem miesiąca 373.384·48.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 606.177·43. Spłacono 178.369·91. Udzielono nowych 179.679·50. Stan z końcem miesiąca 607.487·02.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 10 b. m. przypędzono 3904 węgierskich, 315 galicyjskich, 161 bukowińskich, 823 niemieckich, razem 5203 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do 39 złr., wyjątkowo 40 złr., średnich od 32 do 35 złr., pośledních od 27 do 31 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 36 do 39 złr., wyjątkowo 42 złr., średnich od 32 do 36 złr., pośledních od 28 do 31 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 39 do 41 złr., wyjątkowo 42 złr., średnich od 34 do 38 złr., pośledních od 30 do 33 złr., a wołów włościańskich od 21 do 29 złr., byki i krowy płacono od 24 do 33 złr. — Tendencya: stała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 11 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami: skarbu, handlu i sprawiedliwości uchwaliło pp. Hermanowi Kamslerowi i Jakóbowi Kamslerowi, właścicielom firmy „Mydlnicka fabryka gipsu i kamieniołomy braci Kamsler“ w Krakowie, pozwolenia na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Towarzystwo akcyjne dla produkcyi wapna“ z siedzibą w Krakowie.

Wiedeń, 11 października. Wczoraj odbywał tutaj obrady, wiec austryackich notaryuszów. Na porządku dziennym obrad były między innemi wnioski o strzeżenie interesów stanu notaryalnego, uregulowanie taryfy notaryalnej, zmianę regulaminu przy obsadzaniu posad notaryuszów *(Notariatsordnung)* i t. p. Imieniem ministerstwa sprawiedliwości powitał uczestników kongresu radca ministeryalny Homma, przyrzekając zarazem poparcie ze strony ministerstwa. Zanim rozpoczęto właściwe obrady, wyraził prezes dr. Frischauf imieniem kongresu boleść z powodu tragicznej śmierci cesarzowej, oraz hołd dla cesarza z powodu jego jubileuszu.

Kongres bez rozpraw przyjął rezolucyę, określającą położenie notaryatu, jako ciężkie. Za konieczne reformy uznano: odgraniczenie atrybucyj notaryuszów od sądu i adwokatury. Dalej uchwalono wiele rezolucyj, zdążających do polepszenia bytu notaryuszów. Na prezydenta biura notaryalnego wybrano dra Zelinka.

Wiedeń, 11 października. Deputacya złożona z 15 urzędników ministerstwa skarbu i przedstawicieli wiedeńskich władz skarbowych, przybyła onegdaj do b. ministra skarbu dra Bilińskiego i wręczyła mu jako objaw czci urzędników skarbowych, wykonaną przez rzeźbiarza Lewandowskiego płaskorzeźbę, przedstawiającą w alegoryczny sposób dążenia Bilińskiego do polepszenia doli urzędników państwowych. Na mowę przewodniczącego deputacyi szefa sekcyjnego Wintersteina, odpowiedział dr. Biliński dłuższą przemową, w której wyraził najserdeczniejszą podziękę za tę miłą owacyę.

Wiedeń, 11 października. Minister sprawiedliwości wystosował 30 września do prezydyów sądów krajowych reskrypt, w którym powiedziano, że zarząd sprawiedliwości spostrzegł z ubolewaniem, iż członkowie stanu sędziowskiego biorą udział w politycznej agitacyi i w walce stronnictw w sposób, który jest zdolny podkopać powagę stanu sędziowskiego i zachwiać zaufanie w przedmiotowość wyroków. Reskrypt zwraca uwagę na wspomniane groźne objawy ze stanowczem i ścisłem poleceniem, aby w dobrze zrozumianym interesie stanu sędziowskiego zapobiegać im z całą powagą i wszelką surowością.

Wiedeń, 11 października. Komisya dla przedłożeń ugodowych odbędzie posiedzenie 13 bm. o g. 7 wieczór.

Genewa, 11-go października. Wczoraj stawał Lucheni przedostatni raz przed Izbą oskarżającą na posiedzeniu publicznem. Jego uwięzienie w osobnej celi przedłużono do 24 b. m. Nie wolno mu przyjmować żadnych odwiedzin oprócz obrońcy, skoro go sobie wybierze. Prokurator ma zamiar przedłużyć jego samotne uwięzienie, aż do dnia, gdy stanie przed przysięgłymi.

Paryż, 11 października. Księga błękitna, traktująca o położeniu nad górnym Nilem, ma być rozdzieloną pomiędzy członków Izby natychmiast po jej zebraniu się.

Paryż, 11 października. Francyę zastępować będą na konferencyi przeciw anarchistom Barère i Puybrand.

Londyn, 11 października. Jak donoszą z Nowego Jorku, wynalazca Maxim, konstruktor nowej armaty, od niego nazwanej, został aresztowany pod zarzutem dwużeństwa.

Berlin, 11 października. Księżna Trubeckoj, aresztowana onegdaj z powodu rozmaitych oszustw, otruła się w więzieniu.

Bern, 11 października. Rada związkowa wydaliła znowu sześciu włoskich anarchistów.

Bruksela, 11 października. Belgia zrobi następujące propozycye na konferencyi przeciw anarchistom: 1) wstrzymanie wydawnictwa pism anarchistycznych; 2) wydalenie obcych anarchistów i 3) zaprowadzenie sumarycznego, tajnego postępowania w procesach anarchistycznych.

Te trzy punkty stanowić będą treść programu obrad konferencyi.

Rzym, 11 października. Miejscowości Bonorva, Bose, Borore i Nuraminis, jakoteż inne sąsiednie gminy zostały dotknięte powodzią wskutek ulewnych deszczów i burzy. Kilka osób utraciło życie od uderzenia piorunów.

Sofia, 11 października. Książę Ferdynand wziął udział w otwarciu nowej linii kolejowej Guebedje Dewnja, które się odbyło przedwczoraj, wygłosiwszy przy tej sposobności krótką przemowę. W otoczeniu księcia znajdowali się: księżne Marya Ludwika i Klementyna, oraz minister spraw wewnętrznych i minister robót publicznych.

Jokohama, 11 października. *(Doniesienie Biura Reutera.)* Rząd tutejszy nakazał wylądowanie żołnierzy, należących do marynarki, celem ochrony japońskiego poselstwa w Pekinie.

Konferencye peszteńskie.

Budapeszt, 11 października. W pałacu prezydyum gabinetu odbyła się dziś przed południem narada, w której wzięli udział ministrowie austryaccy br. Thun i dr. Kaizl i węgierscy br. Banffy i Lukacs. Przedmiotem obrad była sprawa ugody i szanse uchwalenia przedłożeń ugodowych w austryackiej Radzie państwa i w Sejmie węgierskim.

Budapeszt, 11 października. *Budapesti Hirlap* ogłasza rozmowę jednego z swoich redaktorów z ministrem skarbu Kaiclem. Rozmowa dotyczyła obecnej sytuacyi politycznej. Na zapytanie, czy przedłożenia ugodowe, wypracowane przez Badeniego i Banffy'ego, będą przyjęte, odpowiedział dr. Kaicl: „Tak, jednakowoż w granicach, które w przemówieniu swojem w parlamencie zakreśliłem“.

Następnie oświadczył minister dr. Kaicl, że terminu, kiedy przedłożenia ugodowe zostaną uchwalone, oznaczyć nie może, zaznaczył jednakże, że rząd będzie napierał, aby się to jak najprędzej stało.

Na zapytanie, czy prowizoryum ugodowe będzie potrzebnem i w jakiej drodze uchwalonem, czy w parlamentarnej, czy też w drodze rozporządzenia ministeryalnego, podniósł dr. Kaicl, że na to odpowiedzieć nie może.

Co do regulacyi waluty, zaznaczył dr. Kaicl, że sprawa ta może być załatwioną także samoistnie bez związku z ugodą samą. Na sprawę wysokości kwoty zapatruje się dr. Kaicl zupełnie tak samo, jak Banffy, t. j. że wcale nie powinna wpłynąć na ugodę samą.

Wreszcie oświadczył minister na odnośne zapytanie, że oba rządy obecnie żadnych nie toczą rokowań ani zawierają umów — obrady ich są jedynie wymianą myśli o obecnej sytuacyi politycznej.

Wiedeń, 11 października. *(Telefonem). Fremdenblatt* donosi z Pesztu, że w sferach dobrze poinformowanych nie jest bliżej i dokładniej znaną okoliczność, czy rząd austryacki z węgierskim ma zamiar zawrzeć prowizoryum ugodowe na trzy miesiące.

Deputacye kwotowe.

Budapeszt, 11 października. Węgierska deputacya kwotowa odbyła wczoraj po południu posiedzenie. Prezydent Szell przedłożył pismo prezydenta austryackiej deputacyi kwotowej, i oświadczył, że obecne obrady uważać należy za dalszy ciąg narad, dawniej prowadzonych, wreszcie zaproponował wybór subkomitetu z siedmiu dla przyjęcia przedłożeń deputacyi austryackiej z tem nadmienieniem, że subkomitet ma zdać sprawę na posiedzeniu przedpołudniowem we środę.

Propozycye prezydenta przyjęto. Do subkomitetu wybrani zostali członkowie, którzy poprzednio prowadzili już rokowania. Subkomitety obustronne zbierają się dzisiaj po południu.

Budapeszt, 11 października. O godzinie 1-szej zebrały się podkomitety austryackiej i węgierskiej deputacyi kwotowej. Jak twierdzą, zebranie to do żadnego nie doprowadzi rezultatu w sprawie oznaczenia wysokości kwoty. Jutro obrady podkomitetów mają być zakończone.

Podróż cesarza Wilhelma.

Berlin, 11 października. Cesarska para niemiecka obecną jest dziś na pogrzebie księżny Albrechtowej w Kamenz, skąd odjeżdża przez Semmering do Wenecyi, dokąd przybędzie we czwartek w południe, a odjedzie wieczorem tegoż dnia w dalszą podróż na jachcie „Hohenzollern“.

Powrót nastąpi między 15 a 18 listopada, co zdaje się wskazywać, że zaniechaną zostanie nietylko wycieczka do Egiptu, ale także i do Syryi.

Berlin, 11 października. Wedle doniesień z Kairu panuje tam wielkie rozgoryczenie z powodu, że cesarz niemiecki nie przybędzie do Egiptu. Poczyniono tamże olbrzymie przygotowania na jego przyjęcie, skutkiem czego wiele osób straci znaczne sumy pieniędzy.

Konstantynopol, 11 października. Rozchodzą się tutaj pogłoski, że sułtan w czasie podróży cesarza Wilhelma wprowadzi w życie wiele oddawna projektowanych reform, a po jej zakończeniu przeprowadzi zmianę gabinetu.

Odwołanie posła pruskiego z Watykanu.

Berlin, 11 października. Pruski poseł przy Watykanie, Bülow, został ze swej posady odwołany i nie powróci już do Rzymu.

Berliner Tageblatt twierdzi, że odwołanie to równa się zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Prusami, względnie Niemcami, a Watykanem.

Wedle innych informacyj, twierdzenie to pozbawione jest zupełnie podstawy. W każdym jednak razie dzienniki niemieckie przyznają, iż skutkiem intryg antyniemieckich, któremi kieruje przyjacielsko dla Francyi usposobiony kardynał sekretarz stanu Rampolla, stosunek między Watykanem a Niemcami nie jest tak dobry, jak był jeszcze niedawno temu.

Berlin, 11 października. Znaczna część tutejszych dzienników jest przekonania, że odwołanie pruskiego posła przy Watykanie, Bülowa, nie oznacza wcale zerwania dyplomatycznych stosunków ze stolicą apostolską; owszem należy spodziewać się szybkiego obsadzenia tego stanowiska przez już wyznaczonego następcę Bülowa.

Sytuacya we Francyi.

Paryż, 11 października. Onegdaj odbyły się na Longchamps wielkie wyścigi paryskie, na których rozegrano *Grand prix municipale* Na wyścigi te przybywa zwykle prezydent republiki. Tym razem Faure wprawdzie przybycie zapowiedział, nie przybył jednak, ponieważ się dowiedział, że Drumont, Deroulede i Rochefort, szczególnie zaś „Liga patryotyczna“ pod przewodnictwem Deroulede'a zamierza urządzić wielką demonstracye na cześć prezydenta, a przeciw Brissonowi. Utworzył się komitet, który wzywał antisemitów i rojalistów, aby w tym celu jak najliczniej zjawili się na placu wyścigowym, aby tym sposobem wywołać interwencyę wojska.

Niektóre dzienniki domagają się rozwiązania „Ligi patryotycznej“, którą już raz w roku 1889 spotkał ten los za skandale Boulangerowskie.

Siècle bez ogródki nazywa Ligę francuską Maffią i twierdzi, że Liga antirepublikańska chce wywołać wojnę domową.

Jeszcze ostrzej występuje *Aurore*, która pisze: „Cavaignac chciał wszystkich zwolenników rewizyi aresztować, więzić i deportować. Plan taki rozwinął nawet w radzie ministrów. Dziś chodzi już o co innego. Partye klerykalna i wojskowa widząc, że wszystko jest już przegrane, chcą wywołać rozruchy, wzywają do gwałtów i mordów, aby w ten sposób wskrzesić na nowo panowanie teroryzmu.

„Postępują w myśl planu, z góry ułożonego. Dwukrotnie już próbowano zgładzić Picquarta, a Henry'emu dano brzytwę do ręki.

„Jutro Paryż może oglądać sceny tesame, jakie widziała rzeczpospolita argentyńska pod prezydenturą Rosy. W rękach Brissona leży los Francyi, ale Brisson otoczony zdrajcami. Jego ministrowie: Sarrien, Chanoine i Locqroy zdradzają go w radzie gabinetowej, jego policya zdradza go na ulicach. Nadeszła dla Brissona chwila stanowczego wystąpienia“.

Paryż, 11 października. Krążą pogłoski, że prezydent ministrów Brisson zamierza zwołać parlament dopiero na dzień 3 listopada. Na dzisiejszej Radzie ministrów miał właśnie zaproponować kolegom, ażeby się zgodzili na to ośmiodniowe odroczenie sesyi parlamentarnej.

Paryż, 11 października. Ks. Henryk Orleański oświadcza w *Temps*, że nie wywołał demonstracyi, zorganizowanej przez Ligę patryotyczną, ale chętnie przyznaje, że na *Place de l'Etoile* wznosił okrzyki na cześć armii i sztabu generalnego.

Strejk w Paryżu.

Paryż, 11 października. Postawa strejku nie zmieniła się zupełnie od soboty. Panuje względny spokój. Liczba strejkujących robotników nie wzrasta. Wczoraj strejkujący zebrali się dość licznie i udali się na plac, gdzie pracowano, aby robotników, zajętych pracą, zmusić do przyłączenia się do strejku, rozprószyła się jednak na zwyczajne tylko wezwanie ze strony dowódców oddziału piechoty. Powiększono znacznie liczbę żołnierzy, przeznaczonych do czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznem w mieście. Na giełdzie pracy odbyło się kilka zgromadzeń robotniczy, na których postanowiono strejkować dalej. Nie było żadnego wypadku.

Paryż, 11 października. Dotychczas niema widoków rychłego ukończenia strejku. Na razie zmowa obejmuje 60.000 ludzi. Koncesye, jakie rada gminna paryska strejkującym przyznała, nie zadowalniają ich, tak, że zachodzi obawa rozszerzenia się strejku.

Silna agitacya zmierza do pozyskania dla zmowy także murarzy, ślusarzy oraz wszystkich robotników metalurgicznych we Francyi.

Jeśliby to się powiodło, liczba strejkujących wynosiłaby przeszło półtora miliona ludu. Roboty na placu wystawowym zupełnie wstrzymano; cały plac otoczono silnym kordonem wojska. Strejkujący dotychczas zachowują się spokojnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Podziękowanie.

Przejęci głębokim żalem po stracie najdroższego nam Ojca, wyrażamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim Tym, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej usługi, w szczególności zaś Wielebnym Księżom, a mianowicie: ks. Piksie i ks. Johnowi, Kolegom biurowym, oraz Szanownej Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego.

Stefan Gutowski z rodziną.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 11 października 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	10	30
„ „ srebrna	[illegible]	[illegible]
4% renta austryacka złota	1?0	5?
4% „ „ koronowa	1?1	50
4% „ węgierska złota	?19	80
4% „ „ koronowa	98	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	
„ kredytowe	3?1	75
Londyn	120	80
Marki	58	87$^1/_2$
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	87
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	142	—
Losy tureckie	58	60
Akcye Anglobanku	154	?0
„ Unionbanku	291	5?
„ Bankverein	261	80
„ Laenderbanku	221	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	50
„ „ Południowej	72	—
„ „ Kaschau	261	50
„ „ Nordbahn	3412	—
„ „ Staatsbahn	347	—
„ „ Alpine	176	80
„ Tureckie Tabacan	130	—
Ruble	127	25

Berlin, 11 października 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	65
Banknoty rosyjskie	216	?5
Krótka Warszawa	—	—
4$^1/_2$% Listy Polskie	1?0	80
Renta włoska	91	80
Akcye kredytowe austryackie	22?	7?
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 11 października 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	?8	50
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	9	2?
Żyto na jesień	7	83
Owies na jesień	5	78
Kukurudza	5	75

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 11 października 1898 r. godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	30	47	75
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4$^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4$^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „	95	—	96	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	60	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	[illegible]	—
4$^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye indemnizacyjne	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	376	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	50	293	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.